

NETA, HENIO I FOTOGRAFIE



Pośrodku Czarnej Sali w Ośrodku „Brama Grodzka – Teatr NN” zebrali się ci, dla których upamiętnienie zagłady lubelskich Żydów stanowi ważny aspekt działania edukacyjnego, kulturowego czy artystycznego. Nie mogli przybyć wszyscy, lecz ten fakt nie obniżył rangi ważnego spotkania różnych ludzi starających się wspólnie opowiedzieć o tragicznych losach społeczności żydowskiej w Lublinie.

Neta Żytomirska-Avidar

Pewnego dnia postanowiła przysłać do Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN” mały album z fotografiami swojego kuzyna Henia, który zginął w 1942 r. na Majdanku. Pomyślała, że to niezwykle, że młodzi Polacy działają na rzecz upamiętnienia społeczności żydowskiej w Lublinie. Chciała, by jak najwięcej ludzi wiedziało o losie jej bliskich. Nie przypuszczała nawet, że z biegiem lat będzie ich aż tylu.

– *Rodzina mojego ojca była znana i szanowana wśród społeczności żydowskiej Lublina. Mój ojciec spędził w tym mieście lata swego dzieciństwa i młodości – mówi wzruszonym głosem Neta. – Jego bliscy zginęli głodni, obdarcy, żaden ślad po nich nie pozostał. Rodzice opowiadali mi o rodzinie, o Lublinie, zawsze z wielką tęsknotą i bólem. Te uczucia pozostały we mnie. Kiedy przyjechałam po raz pierwszy do Lublina, nawet nie potrzebowałam przewodnika – wszystkie miejsca związane z losem mojej rodziny były mi dobrze znane.*

Neta urodziła się w Izraelu. Miała dużo szczęścia, mogła, w przeciwieństwie do Henia, realizować swoje marzenia. Najpierw zafascynowała ją literatura, studiowała na uniwersytecie w Tel Awiwie, potem akwaforty uczyła się u Dana Kreigera, a litografii u Yony Gur. Zajęła się sztuką. Od wielu lat organizowane są jej autorskie wystawy plastyczne, m.in. w Izraelu i USA. Do Lublina przyjechała, by pokazać swoje litografie w Galerii Michałowski na Grodzkiej, tuż obok Bramy Grodzkiej. Poprzez nie chciała przedstawić tragiczny los nie tylko swoich bliskich, lecz wszystkich ludzi poniżonych i zgładzonych przez hitlerowców. Chciała pokazać uczucie strachu, bólu, niepokoju, które tak trudno czasem jest opisać słowami.

Henio

Miałby dziś 74 lata. Jak by wyglądał? Czy nosiłby okulary? Czy często by się uśmiechał? Czy chciałby jeszcze

mówić po polsku? I gdzie by mieszkał? Czy zgodziłby się świadczyć o zagładzie swojej rodziny i swojego narodu?

Zachowało się kilka fotografii i kilka listów. Wszystkie są najcenniejsze. Henio miał dziewięć lat, kiedy zagazowano go na Majdanku. Trzy lata wcześniej był dumny, że od września pójdzie do szkoły. Miał tornister i elementarz. Myślał, że zdobędzie wiedzę, która pozwoli mu mądrze przejść przez życie. Zapewne cieszył się, przekładając kartki pachnącej farbą drukarską książki. Pierwszy września przywitał z łękiem. Potem towarzyszyły mu do końca: strach, głód, ból po stracie mamy, babci, dziadka, ciotek. O czym myślał? O czym marzył? Czy miał tyle siły w sobie, by marzyć?

Ostatnia zachowana fotografia przedstawia uśmiechniętego chłopca w eleganckim ubraniu. Był rok 1939. Od kilku lat Henio Żytomirski stał się lublinianom kimś bardzo bliskim, nawet tym, którzy odwracają głowę.

Listy do Henia

Tak nazywa się projekt artystyczno-edukacyjny realizowany przez Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN” w ramach corocznych obchodów Dnia Pamięci o Holokauście i przeciwdziałaniu zbrodniom przeciw ludzkości. Początkowo koordynowały go wspólnie: Beata Markiewicz i Monika Krzykała. Teraz tylko Monika. Jest bardzo wzruszona. Przekazuje Necie Avidar wszystkie zgromadzone materiały poświadczające działanie związane z upamiętnieniem społeczności żydowskiej w Lublinie. Mały Henio stał się ikoną tych działań. Trudno jest opowiedzieć i wytłumaczyć dzieciom, młodzieży oraz dorosłym znaczenie tragedii Zagłady. Kiedy pokazuje się ją poprzez opowieść o konkretnym człowieku, wtedy łatwiej jest zrozumieć. Neta też jest wzruszona. Niby dziwne jest, że o tak poważnym doświadczeniu opowiada mały chłopiec, a nie sędziwy, mądry dziadek Henia, otoczony przez wszystkich szacunkiem, lecz może tak będzie lepiej? Neta ofiarowała Ośrodkowi jeszcze jedną – dotąd nieznaną fotografię Henia z koleżanką Esterą. Dziś Estera napisała list do Henia. Opowiedziała mu o swoim losie. Neta podarowała elementarz – przedwojenny, z jednej z lubelskich szkół, zapewne taki sam był w tornistrze Henia.

Na spotkanie przybyli ludzie reprezentujący różne środowiska. Wraz z Netą Avidar przyjechało kilkoro lublinierów oraz członkowie jej rodziny. Przyszli również nauczyciele, którzy co roku zachęcają uczniów do uczestniczenia w tych działaniach, m.in. Monika Szymczyk z Domu Kultury w Poniatowej, która wspólnie z małymi dziećmi brała udział w pierwszej edycji Listów, Anna Piotrowska, Joanna Abramowicz i Ewa Grodecka. Uczestnicy spotkania opowiedzieli o swoich doświadczeniach związanych z działaniem na rzecz tego projektu. Okazało się, że warto pracować. Takie bowiem projekty zbliżają nie tylko obydwą narody, lecz przede wszystkim czynią edukację humanistyczną, demokratyczną i otwartą na lepszy świat – a to w tej chwili, zdaniem Nety Avidar, jest najważniejsze.

Monika Szabłowska